№ 262. We Lwowie, Czwartek dnia 13 Listopada 1884. Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 cnt. miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie 2 złr. — w państwie austrjackiem 6 [illegible]
Do Rzeszy niemieckiej, Francji, Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad Serbii po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ jedynie pan Adam, Rue Clément, 1 Paris, Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14 Maurycy Stern, Wollzeile 22' w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d 12. listopada.

(Bank kryłoszański. — Otwarcie Izb belgijskich. — Położenie nowego gabinetu belgijskiego. — Układy wprost Francji z Chinami. — Kontyngent poboru rekrutów w carstwie. — Zwiększenie straży granicznych carstwa. — Bieżące sprawy zagraniczne. P. Hausner w delegacji przedlitawskiej).

O Banku kryłoszańskim pisze *Diło* w najnowszym numerze: „Ogólny zakład rolniczo-kredytowy, jak głoszą ludzie, zostający z nim w bliższej styczności, i jak piszą polskie a niemniej także niektóre ruskie gazety, miał otrzymać w tych dniach znaczniejszą sumę pieniężną na poratunek. Niektóre dzienniki wiedzą nawet, iż ta suma wynosi 600.000 marek złożonych przez kogoś (z Petersburga; przyp. red. *Gaz. Nar.*) u pewnej firmy berlińskiej. Jeżeli ta wiadomość jest na prawdzie opartą, to możemy tylko tem cieszyć się, i pragnąć, ażeby to wyszło tylko na pożytek naszym zagrożonym ciężkiemi stratami instytucjom, stowarzyszeniom, funduszom i mnóstwu prywatnych osobistości z grona naszej ubogiej społeczności. Nie wiedząc jednak od kogo i pod jakiemi warunkami miałby Bank otrzymać wyżwspomnianą sumę, trudno nam już dziś zająć stanowisko wobec ogłoszonej zmiany sytuacji, i orzec coś pewnego o położeniu Banku. Kwestja, czy ma nastąpić likwidacja, czy też przyjdzie do sanacji zakładu, musi być rozstrzygniętą do 1. grudnia b. r, bo do tego czasu udzieliło zarządowi zgromadzenie wierzycieli moratorjum tymczasowe. Do osób, zarządzających sprawami Banku, które jedynie znać mogą prawdziwy stan rzeczy, należy, gruntownie nad tem zastanowić się, czy w dzisiejszem położeniu zakładu sanacja byłaby możliwą — albo też czy nie byłoby korzystniej przystąpić dobrowolnie do likwidacji?“

W tym samym numerze umieszcza *Diło* obszerny artykuł, zaopatrzony podpisem księdza Józefa Zajączkowskiego z Łopianki, w którym szczegółowo udowadnia, że pierwszych 75 000 złr. z funduszu wdów i sierót po księżach ruskich utopił samowolnie wszechwładny wówczas ksiądz Malinowski w funduszu gwarancyjnym Banku kryłoszańskiego. — Teraz chciałby ks. Malinowski winę tego faktu zwalić na walne zgromadzenie delegatów dekanalnych.

* *

Akta, dotyczące wniosku posła Juliana Romańczuka w sprawie szkół ruskich, zostały już z Wydziału krajowego przesłane Radzie szkolnej krajowej do zaopiniowania. Rada szkolna wyznaczyła dla tej sprawy specjalną komisję, w której skład wchodzi pomiędzy innymi także radca szkolny ks. Ilnicki, dyrektor gimnazjum ruskiego we Lwowie.

* *

Wczoraj było otwarcie Izb belgijskich — król nie był obecnym. W chęci ułagodzenia masonów lóż i republikanów, Thonissen przedsięwziął zmianę ustawy szkolnej — ale krok jego nie przyniósł spodziewanego skutku, owszem zachęcił tylko przeciwników, którzy domagają się poprostu zwalenia całej ustawy — usunięcia ministerstwa, rozwiązania Izb, ogłoszenia nawet republiki. Thonissen rozporządził podniesienie budżetu o 750.000 fr., suma ta służyć ma do podwyższenia płacy usuniętych nauczycieli dopóki napowrót umieszczeni nie zostaną; liberały krzyczą, że to jest podatek wojenny. *Independance* woła, że robota cała Thonissena jest tylko mistyfikacją. „Zobaczymy kto tu jest panem, kraj albo rząd!“ z dosadą odzywają się *Echo*, *Gazette* i *Etoile* — a *Gazette* wykrzykuje nawet: „Przepędziliśmy p. Malon, poradzimy sobie i z innymi!“ Mówią, że sam Thonissen, rozpatrzywszy się w położeniu swojem, wątpi aby się u stern rządu mógł utrzymać. Miał podobno rzec, że nie upłyną trzy miesiące a postawiony między prawicą i lewicą, musi być zgniecionym. Gdy tak radykały i liberały głos podnoszą, mnożą się adresy na korzyść upadłych ministrów Malou, Jacobsa i Woeste'a — co dzień pojawiają się dziesiątkami, a między niemi adresy studentów Gandawy, Loewen i Liège.

Journal des Débats pisze z powodu telegramów, donoszących o zawiązaniu pokojowych rokowań wprost między Francją i Chinami: „Rząd francuski, wziąwszy na uwagę, że Chiny nie są w możności płacenia kosztów wojennych, ogranicza żądanie swoje do obsadzenia miasta Kelung aż do zupełnego przeprowadzenia traktatu z Tien Tsin. Warunki te mało się różnią od tych, jakie telegram z Tien-Tsin uważał przed trzema dniami za mogące być przyjętemi przez Chiny. Dlatego sądzimy, że pogłoski te pokojowe, powtarzające się pod tą lub ową formą, pomimo zaprzeczań, które je spotykają, są objawem, godnym zastanowienia.“

Wiadomość o zniżeniu żądań francuskich nabiera prawdopodobieństwa. *Repub. Française* pisze jednocześnie artykuł, w którym dowodzi, że wyprawa na Langsoo militarnie jest łatwą do wykonania, ale do pokoju nie prowadzi. Rzecz się dzieje zupełnie inaczej z Formozą. „Jeśli, powiada ministeralny dziennik, opanujemy wyspę i okażemy, że w niej myślimy się usadowić, Chiny spieszyć się będą z traktowaniem. Co mówił Napoleon o Antwerpii, że byłaby w jego rękach pistoletem wymierzonym do Anglii, — to samo powiedzieć można o Formozie co do Chin. Chiny, które nie widzą zbyt wielkiej niestosowności w opuszczeniu Tonkinu, wszystko zrobią, byleby przeszkodzić ustaleniu się potęgi morskiej na Formozie. Jako panowie Formozy, dyktujemy warunki pokoju. Przy tem przypominamy, cośmy podług najświeższych informacyj powiedzieli, Chiny zupełnie nie mają pieniędzy. Od nich żądać odszkodowania wojennego, przynajmniej teraz, jest żądać rzeczy niepodobnej. Jest to przytem największe dla Chin poniżenie. Nie naszym interesem jest upokarzać je nad miarę, owszem mamy powody do życia z niemi w zgodzie i przyjaźni, skoro tylko zatarg się skończy i staniemy się sąsiadami. Francji nie chodzi zbyt o zgarnięcie do kieszeni kilku milionów taelów, chodzi jej raczej o to, aby dobrą jej sprawę uroczyście uznano, i za zniewagę zadość uczyniono. Obsadzenie Formozy może dać nam to wynagrodzenie. Ma się rozumieć, że opuścilibyśmy ją dopiero, gdy Chińczycy ustąpią zupełnie z Tonkinu, i Langson, Cao-Bang i Lao-Kai wojskiem naszem obsadzimy. Jeśli Chiny warunki te odrzucą, pozostaniemy na Formozie, której cła i węgle pokryją koszta naszej okupacji.“

* *

Moskiewskie ministerstwo wojny naznaczyło pobór rekrutów na rok przyszły na całe carstwo w liczbie 224.000, z tego na królestwo Polskie 24.440 ludzi. Zapewniają, że od Nowego roku straże graniczne carstwa znacznie powiększone być mają. Powodem tego, jak rząd tłumaczy, jest coraz bardziej wdzierająca się w carstwo kontrabanda, która skarbowi ogromne przynosi szkody, zmniejszając dochody z cła. Kto zna Moskali, ich objeżczyków, ich urzędników celnych, ten zrozumie, iż przez powiększenie straży granicznej skarb nic nie zyska. Drobny kontrabandzista padnie ofiarą czujności objeżczyków — wielka kontrabanda pójdzie dalej jak przedtem, wzbogacając tę kontrabandystę i strażnika.

* *

Berliński *Tageblatt* dowiaduje się, że trybunał brunszwicki nie chce uznać testamentu księcia Wilhelma z powodu, iż brak mu pewnych formalności, a dla masy spadkowej mianował kuratora. Książę zmarły sporządził w r. 1877 testament, korzystniejszy dla ludności, gdy Prusy odrzuciły jego zrzeczenie się co do spadkobierstwa księcia Kumberlanda. Dzienniki donoszą także, że książę Cambridge zaproponował cesarzowi niemieckiemu, że z Anglii będzie wykonywać opiekę nad swoim synowcem ks Kumberlandem, jeżeli ofiarowany mu zostanie tron brunszwicki. Cesarz odrzucił tę propozycję.

* * *

Dzienniki moskiewskie z wyjątkiem jednych *Nowosti* wyrażają się bardzo bezbarwnie o przemówieniu hr. Kalnokiego w delegacjach. *Nowosti* piszą, że nowe położenie, o którem mówił Kalnoky, streszcza się w tem, że przeważny wpływ Austrji na półwyspie Bałkańskim okazał się fałszywą myślą. Usiłowania ludów bałkańskich, aby uzyskać niezależność pod protektoratem Moskwy, są faktem realnym, a dla Austrji jest to napomnieniem: „Lasciate ogni speranza“. W Wiedniu przesadzają w pochwałach dla *status quo*, w Petersburgu zaś pragną, aby uznanie zamiłowania pokoju Moskwy poparte było nie tylko zaufaniem, ale i czynami. Jeżeli prasa moskiewska przypomina ciągle, że pokój między oboma sąsiedniemi państwami możliwy jest tylko przy wzajemnem poszanowaniu obopólnych interesów, to z tego nie wypływa wniosek, do jakiego doszedł Kalnoky, że prasa podżega namiętności.

* *

P. Hausner brał żywy udział w rozprawach onegdajszego posiedzenia komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej, dotyczących różnego rodzaju pozycyj budżetu marynarki, zwłaszcza co do ekstraordynarjum.

Już najpierw kiedy sprawozdawca baron Fluck dawał ogólny pogląd na ten dział wydatków, oświadczył p. Hausner z p. Beerem, że nie mogą się w zupełności zgodzić na ten pogląd, albowiem znaczne podwyższenie nadzwyczajnych wydatków marynarki na r. 1885 należy motywować niezbędnemi do obrony państwa środkami, podczas gdy referent w sprawozdaniu swojem zbyt wielki nacisk kładzie na poparcie, jakiego marynarka wojenna użyczać ma handlowi i ztąd przemysłowi austro-węgierskiemu. Komisja uchwaliła zatem, aby referent zmienił ogólną część sprawozdania w porozumieniu z pp. Beerem i Hausnerem, na co się też referent zgodził.

Następnie znowu p. Hausner przeciw wnioskowi komisji zażądał, aby całą przez rząd preliminowaną sumę na teakinę (najlepszy budulec okrętowy) wstawiono, i utrzymał się z swoim wnioskiem, który postawił z powodu oszczędności, gdyż od razu zakupując cały potrzebny budulec, otrzyma się go taniej i przewóz mniej kosztować będzie. Mieliśmy tedy słuszność, twierdząc wczoraj, że tylko względy oszczędności, racjonalną mające podstawę, kierują p. Hausnerem, a nie chęć popisywania się, jak mu ktoś imputował w *Czasie*.

Następnie wniósł p. Hausner, aby zamiast na dwa wstawiono kwotę tylko na jeden okręt torpedowy (pod którego bezpośrednią osłoną gromadzą się łodzie torpedowe), i dlatego 330.000 złr. skreślono — co w następujący sposób motywował:

„Zastrzegam się z góry przeciw posądzeniu, jakobym stawiając ten wniosek, występował przeciw programowi czyli systemowi obrony, przedstawionemu nam przez p. komendanta marynarki, albo dążył do zaniechania wzmocnienia marynarki wojennej. Postawiłem go z tej wybitnie praktycznej przyczyny, że należy poczekać na zbudowanie i wypróbowanie pierwszego zamówionego okrętu torpedowego, zanim się drugi zamówi, aby przy tem drugiem zamówieniu można skorzystać z doświadczeń, nabytych przy próbach pierwszego.

Jakiego zaś rodzaju były doświadczenia marynarki austrjackiej po oddaniu okrętów do służby — oto kilka przykładów. W r. 1867 oddana do służby korweta gładko-pomostowa „Helgoland“ zgoła nie odpowiedziała oczekiwaniom, — fregata „Radetzky“, r. 1872. zbudowana, tak licho spisała się na wodzie, że ją ze znacznemi kosztami przebudować musiano. Tosamo, choć w mniejszym stopniu stało się z fregatą „Laudon“ z r. 1873. Kryta korweta „Donau“ z r. 1876 i gładka korweta „Zrinyi“ z r. 1871. zamiast zapowiadanych 14 mil, robiły na morzu tylko 12½ na godzinę (mila morska równa się ćwierci naszej mili). Również okręta torpedowe „Zara“ i „Spalato“ nie dopisały oczekiwaniom co do szybkości, biegły 13 zamiast 16 mil. W takim stanie rzeczy, mimo wielkiej rzetelności firmy Armstrong należałoby poczekać na wypróbowanie jednego okrętu torpedowego, zanim się milionem złr. w budowę drugiego zaangażujemy. Oto główna przyczyna wnoszonej przezemnie redukcji.“

P. Beer wniósł zamiast 330.000 złr. wstawić 225.000 złr.

Zabiera głos komendant marynarki, admirał Sterneck: „Okręt ów buduje znakomita firma angielska, i w kontrakcie wyraźnie stypulowano, że w razie, gdyby okręt nie odpowiadał w zupełności wszystkim warunkom kontraktu, administracja marynarki ma prawo odrzucić cały okręt; administracja jest przeto zupełnie zabezpieczoną co do tego, aby okręt był odpowiedni.

Na wniesioną przez p. Beera redukcję tem bardziej przystać nie mogę, że w razie jednoczesnego budowania obu okrętów otrzymałbym opust pięcioprocentowy. Będzie to przeto oszczędność, a nadto będzie można już w r. 1886. zorganizować okręty torpedowe. Żądałem minimum niezbędnego, i trudno abym brał na siebie odpowiedzialność w razie odrzucenia tej pozycji. Co do takich okrętów zachodzi tylko ta nowość, że są szybszemi. A przyszły okręt już ma szybkość anormalną, gdyż poforsowawszy może 18 do 19 mil zrobić na godzinę. Jeszcze znaczniejsze spotęgowanie szybkości było by niemożliwem bez zmienienia właściwości i typu okrętu, a właśnie na tem mi zależy, aby w naszej flocie nie było typów dwojakich, i abyśmy przeto mogli osadę z jednego okrętu przenosić na drugi.“

Następnie p. Beer cofa swój wniosek — to samo czyni p. Hausner, gdyż nie ma nadziei przyjęcia swego wniosku, a z drugiej strony komendant marynarki, po swoich oświadczeniach, bierze na siebie odpowiedzialność, że ów okręt torpedowy dokładnie według żądań marynarki wojennej zbudowany będzie, a więc że przedewszystkiem poforsowawszy 18 do 19 mil na godzinę zrobi. Zresztą czas okaże, czy moje objekcje przeciw jednoczesnemu budowaniu dwóch okrętów były słuszne lub nie.

Ostatecznie przyjęto wniosek rządowy.

Następnie zgodził się p. Hausner na kwoty, żądane na budowę łodzi torpedowych, i tylko zapytał, czy cena 70.000 złr. łodzi trzecio klasowej nie jest wygórowaną, gdyż, jak słyszał, łodzie tego rodzaju budują we Francji taniej.

P. Beer zgadza się na kwotę na łodzie torpedowe; tylko żąda, aby w protokole zapisano, że tem nie chce przesądzać przyszłym delegacjom co do sprawiania dalszych łodzi torpedowych. — Pp. Czerkawski i Falkenhayn konstatują, że kwoty owe nie są wniesione jako pierwsza rata, więc o przesądzaniu przyszłości mowy nie ma.

Admirał Sterneck cyframi wykazuje koszta łodzi torpedowych trzeciej klasy, i oświadcza, że w razie zamówienia większej liczby łodzi torpedowych, możeby zdołano taniej niż po 70.000 zbudować. Porównywanie zaś z francuskiemi łodziami torpedowemi nie jest na miejscu, gdyż te nie mają żagli, i tylko do obrony portów służyć mają. — I tę pozycję komisja przyjęła.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kair d. 4. listopada.

(*A. N.*) Lord Northbrook wyjechał! Spełnił on misję swoją bez rozgłosu, poważnie i cicho. Pomimo uprzedzenia, z jakiem patrzono z początku na jego niezbyt sympatyczną postać, potrafił on sobie przez czas krótki swego pobytu zjednać szacunek ogólny, a to bezstronnością swoją i sądem sprawiedliwym, wydanym prze iw niektórym urzędnikom angielskim, których samowola przebrała miarę. W ogóle mieszkańcy Egiptu spodziewają się, że sprawozdania lorda Nortbrooka wpłyną korzystnie na losy kraju.

Dotychczas jednak sytuacja nie zmieniła się wcale. Sprawa indemnizacji odłożona, a chaos z dniem każdym się zwiększa. Anglicy o ile się zdaje, porzucili myśl anektowania Egiptu, starają się jednak nieustannie zapuszczać tu korzenie, które niełatwo będzie wyplenić. I tak ostatniemi dniami zaczęto reformy w ministerstwie oświaty. Pod pozorem oszczędności chcą Anglicy znieść niektóre szkoły arabskie i zmniejszyć liczbę nauczycieli. Natomiast nasełają tu całe gromady misjonarzy, pastorów angielskich i nie szczędzą im płacy, tak że ci misjonarze nietylko natchnionem słowem, ale i brzęczącą monetą jednają sobie adeptów.

Z Sudanu krążą dziś wiadomości bardzo zatrważające. W całem mieście z ust do ust podają sobie tyle razy już odwołaną a dziś jako pewną uważaną nowinę, iż Chartum od miesiąca w ręku powstańców się znajduje.

Oto szczegóły jakie o tym wypadku podaje gazeta tutejsza *Le Bosphore Egyptien*: „Dwa miesiące przeszło temu Gordon otoczony, zamknięty, mając tylko na Nilu otwartą nieco drogę, musiał znosić szemrania i wyrzekania całej załogi muzułmańskiej. Nie było dnia, aby kilkunastu żołnierzy nie umknęło do obozu mahdystów. Oficerowie załogi zebrali się w końcu i udali do Gordona z następującem oświadczeniem: Oto wierni byliśmy tobie dotychczas, boś nam obiecał wielką armię angielską, która przyjdzie nas wyzwolić. I gdzież ta armia? gdzież są ci ludzie? Niech spieszą, bo duch w wojsku jak najgorszy. Na to odpowiedział im Gordon: Anglicy spieszą już ku nam — chcąc się z nimi połączyć, musimy się przebić do Berberu.“

Nowy ten pomysł uspokoił dowódzców muzułmańskich. Oświadczyli Gordonowi gotowość udania się za nim do Berberu, ale dodali ostrzeżenie, iż śpieszyć trzeba z wyprawą, bo zaburzenia w wojsku coraz to groźniejsze przybierają rozmiary. Natychmiast wydano rozkazy, a Stewart wydany [illegible], by zbierać łodzie. W [illegible] rozkaz trzymania się w [illegible] miasta, ale w wojsku [illegible] tak, że ruszając w pochód, [illegible] 2.000 ludzi wraz z kobietami i dziećmi zebrano.

Smutny to był pochód. Z obu brzegów Nilu strzały gradem witały wychodźców, a koło Szendi powstańcy kulami armatniemi przyjęli śmiałków. Co krok prawie tonęły łodzie; ludzie ginęli jedni od strzałów, drudzy, dognani przez murzynów, szli w niewolę, konali pod lancami. Pozostali nie mieli czasu oglądać się za zaginionymi. Tak więc zaledwie z połową wychodźców dostał się wreszcie Gordon do Berberu. Ale tu, nie Anglicy ich powitali, tylko powstańcy straszliwą rzezią. Wszystkie łodzie zostały w rękach powstańców; jeden tylko Stewart ze swym parowcem zdołał się przebić naprzód. O nieszczęśliwym późniejszym losie jego wiecie już pewno. Sam Gordon cofnął się napowrót ku Chartum, ale pojmany został i uprowadzony w niewolę.

Oto wiadomość, którą jako niewątpliwą podaje dziś *Bosphor*. Czy się sprawdzi, nie wiemy. Pewnem jest tylko, iż temi dniami miała miejsce potyczka koło Dongoli, i że kompania angielska, wysłana na rekonesans, wyciętą została w pień. Tę wiadomość potwierdzają sami Anglicy.

Pojutrze wychodzi ztąd pułk 50. piechoty angielskiej do Sudanu. Pomimo swej buty i pewności siebie, z żalem żegnają tutejsi Anglicy swych dzielnych żołnierzy. Bo też pewną jest rzeczą, że choć sztandary angielskie powiewają już z głównych portów Czerwonego morza, choć załogi ich wyparły Arabów z granicznych posad, chociaż Abissynia w opiekę się im oddała, to jednak wiele jeszcze trudów i szterlingów trzeba będzie, zanim marzenie Anglii się spełni, zanim Anglicy na przekór Europie zawołają: „Sudan nasz, państwo Anglo-Afrykańskie istnieje!“

„Narodowość“ żydowska

przez Teofila Merunowicza.

I.

Jeden z żydowskich dziennikarzy wiedeńskich, p. Izydor Singer, wystąpił od niedawna z szeregiem publikacyj, poświęconych sprawie

20

Z za Dunaju nad Nil.

Szkic z podróży do Egiptu i pobytu w Kairze

przez

Annę Neumann.

(Ciąg dalszy.)

Moszea nie miała nigdy przepisanych form i linij budowy i kształt jej mógł być krągły lub czworoboczny, koniecznem tylko było, aby kierunek Mekki oznaczony był wyraźnie t. j. aby „kibla“, rodzaj niszy, ku której Muzułmanie zwracają się przy modlitwie, znajdowała się na wschodniej stronie budowy. Prócz kibli widzimy w każdej moszei — „memlad“ — t. j. ambonę z której — „imam“ — czyli kapłan czyta słowa modlitwy. Naprzeciw zaś ambony znajduje się — „dikka“ — rodzaj trybuny dla tych szeików którzy tłómaczą wiernym Koran i słowa imama. W podwórzu każdej moszei znajduje się fontanna do obmywań przed modlitwą używanych; widzimy tu często i kilka basenów a to z powodu, iż każda sekta islamu inne ma przepisy umywania rąk i twarzy.

Przy wszystkich dawnych moszeach spotykamy także grobowce założycieli, otoczone kratami, w osobnych nawach.

Najpiękniejszą moszeą w Kairze jest moszea sułtana Hassana z 1360 t. j. z wieku 14. gdy u nas w Polsce Kazimierz Wielki także wiekopomne wznosił gmachy. Była to najświetniejsza epoka architektury arabskiej, widzimy ją już wyzwoloną z naśladownictwa bizantyńskiego stylu i z sennych wspomnień jakie jej pozostały po azjatyckich, perskich i indyjskich świątyniach. Oryginalną cechą tego stylu jest łuk w podkowę zgięty, złamany.

Moszea Hassana już zewnątrz robi wrażenie imponujące ogromem swych rozmiarów, i prześliczną wieżą swego minaretu. Portyk i wejściowy przedsionek ozdobione stalaktytami zadziwiającej roboty. W przedsionku czekał na nas „nazir“ — t. j. dozorca z całą paką pantofli słomianych. Każden ze zwiedzających musi włożyć takie pantofle na wierzch obuwia, gdyż niewolno wchodzić do moszei w butach lub nawet w atłasowych trzewikach. Muzułmanie wchodzą w pończochach lub boso, dla chrześcian jednak, jako dla gości, mają więcej względów. Komicznie wyglądaliśmy wszyscy w tych niezgrabnych szłapciach; trzeba było bardzo uważać aby nie upaść, albo co gorzej, nie rozśmiać się patrząc na komiczne ruchy towarzyszów spętanych i plączących nóżkami jak koty w workach. Śmiech byłby tu poczytany za zbrodnię, tak tu wszystko poważne, spokojne. Musiałam się także pilnować aby się nie przeżegnać mimowoli, gdy przeszedłszy długie korytarze weszliśmy do tej prawdziwie boskiej świątyni.

Jest to jakby nadzwyczaj obszerne podwórze, mające po bokach cztery nawy, czyli sale otwarte. Podwórze wpośród którego znajduje się fontanna i kilka basenów, nie jest kryte, dokoła ma tylko mury wysokie zakończone u góry, jakby koronką rzeźbioną, w liście liljowe. W głębi, w największej sali ku wschodowi zwróconej, znajduje się „kibla“ na czterech zgrabnych kolumnach wsparta; naprzeciw niej „dikka“ — również na dwóch rzędach kolumn się wznosi. Po dwóch stronach kibli dwoje drzwi spiżowych prowadzi do drugiej zamkniętej sali, w której znajduje się grobowiec Hassana. Drzwi te spiżowe, całe arabeskami najsztuczniejszemi ozdobione, były niegdyś srebrem i złotem wykładane, czego ślady dojrzeć można.

Grobowiec sam wcale nie zdobny, jest to zwykły nagrobek muzułmanów: płyta marmurowa i turban na niej rzeźbiony. Dokoła grobowca na marmurze posadzki widne są dokładnie plamy czarne, jakby krwi zsiadłej. Arabowie tłumaczyli nam, że są to istotnie plamy krwi, gdyż sułtan Hassan zawarłszy pokój z rokoszanami, którzy przeciw niemu oręż podnieśli, na znak zgody zaprosił ich dowódzców do swej moszei. W chwili gdy nabożni Muzułmanie pochylili do ziemi głowy przy modlitwie, zakradli się cichaczem siepacze sułtana i każdy z nich ciął mieczem po nagich karkach modlących się emirów, a wieki całe niezdołały zatrzeć śladów krwi zdradą w obliczu Boga przelanej. Jednakże pomimo tego haniebnego czynu, lud arabski otacza czcią świętą pamięć sułtana Hassana. Morderstwo nie jest u Muzułmanów taką zbrodnią jak u nas; niejeden z ich władzców i szeików posiadający tu cudami słynne moszee i groby, doznaje czci prawie boskiej, a jednak jeżli przeczytamy historję jego życia, to znajdujemy w niej grzeszki i zbrodnie, jakie u nas prowadzą wprost na szubienicę. Trzeba jednak wiedzieć że siła, władza, energia uwielbiane są na Wschodzie, jako przez Boga nadane, i większy budzą podziw niż łagodność i dobroć, uważana za brak męztwa w charakterze.

Sala grobowa sułtana Hassana, dziś niestety ruiną grożąca, nosi ślady przepysznych i bogatych ozdób. Kibla i ściany wykładane są mozajką z marmurów rozmaitej barwy. Kopuła nosi ślady barw i złoceń również jak gzymsy i narożniki rzeźbione w arabeski z drzewa. Największą jednak ozdobą całej moszei jest napis ozdobny kufijski jako gzyms do koła ścian głównej sali się ciągnący. Jest to haft w kamieniu tak sztuczny, jak gdyby czarodziejską ręką rzucony.

Pomimo jednak zachwytu na widok tych arcydzieł sztuki arabskiej, byłam bardzo rada, gdy nogi moje znalazły się za progiem świątyni uwolnione od słomianych kaloszy, które w czasie przechadzki po świątyni rozmijały się ciągle z moją osobą. Przy wyjściu byliśmy świadkami sceny prawdziwego a wzruszającego miłosierdzia: do progu świątyni zbliżał się starzec muzułmanin, ciemny, zupełnie odarty, niemający przewodnika. Z pomocą długiej laski, instynktownie dowlókł się nędzarz do fontanny, trudno mu jednak było zaczerpnąć wody i umyć się w basenie, aby nie upaść w wodę, dość że zatrzymał się z westchnieniem i obrzękłe swe krwawe powieki wzniósł do góry jak gdyby o litość błagając.

W tej chwili ujrzał go jeden z modlących się przed kiblą Arabów, a powstawszy szybko, przystąpił do starca i koniec jedwabnej swej szarfy umaczawszy w wodzie umył twarz, ręce i nogi starca według religijnego przepisu; potem podał mu ramię i zaprowadził go przed kiblę, gdzie obok siebie przyklękli czyli raczej przysiedli i jak to zwykle czynią Arabowie, zaczęli się obaj nabożnie kiwać w prawo i w lewo, szepcząc ustępy z koranu.

(C. d. n.)

żydowskiej, które zjednały sobie dobrze zasłużony rozgłos, a pomiędzy żydami, mianowicie w warstwach wykształconych, poruszyły umysły do głębi, wznieciły prawdziwy entuzjazm. Jedne po drugich szybko mnożą się wydania dzieł p. Singera, i nie można wątpić, że podniesione przez niego opinie przejdą niezadługo ze sfery czysto literackiej na arenę rozpraw parlamentarnych, i zniewolą także i rządy do praktycznego niemi zajęcia się.

P. Singer stawia bowiem kwestję żydowską na zupełnie nowym gruncie zasadniczym. Jest to pisarz utalentowany, który ze sprytem wytrawnego, w szkole dziennikarstwa dobrze wyćwiczonego szermierza pióra, o uznanie dla swoich pomysłów walczyć umie, a posiada przytem zaletę, która niezmiernie podnosi siłę przekonywującą jego argumentacji: mianowicie wionie z tego, co on pisze, dobra wiara człowieka, który do głębi jest przejęty przekonaniami swojemi, i broni ich ze szczerym zapałem.

Rzadko zaprawdę zdarza się spotkać z jakąś rozprawą, dotyczącą kwestji żydowskiej, pisaną *pro* lub *contra* żydom z tak samodzielnemi poglądami, z taką siłą logiczną w rozumowaniu, jak w pismach p. J. Singera. Zasługuje on też na to ze wszech miar, ażeby w dyskusji nad przedmiotem, który tak głęboko wnika we wszystkie najżywotniejsze zagadnienia społeczne, stojące teraz na porządku dziennym, jak kwestja żydowska, z głosem jego liczono się z wszelkim respektem — z respektem, słusznie przynależnym temu, kto z samodzielną występuje inicjatywą i nowe wskazuje drogi w nader doniosłego znaczenia sprawie zasadniczej.

W całej masie publikacyj, jakie w najnowszych czasach wywołuje sprawa żydowska, trudno niezmiernie spotkać się ze zdaniem przetrawionem należycie, ze zdaniem przedmiotowem. Jest to sprawa trudna, dotąd niewyjaśniona dokładnie. I ztąd pochodzi, że nie istnieją dotychczas pewne myśli wytyczne, definicje powszechnie uznane, podług których możnaby się orjentować w kwestji żydowskiej. Zdania o niej są też nader rozstrzelone, i często zdarza się, że najwytrawniejsi ludzie dlatego, że nie mieli czasu i ochoty osobiście studjować kwestję żydowską, zbywają ją frazesami tak ubogiemi w treść, że istotnie dziwić się temu potrzeba. U piszących znów i rozprawiających o kwestji żydowskiej znać zazwyczaj pewne uprzedzenia, pewne przesądy, które plączą i zaciemniają ich sąd, a tym sposobem nieposplicie utrudniają im przedmiotową argumentację. Jedni mianowicie kierują się w tym względzie ślepą nietolerancją religijną — ze stanowiska chrześciańskiego lub talmudycznego, inni bałamucą się sympatjami lub antypatjami rasy, inni wreszcie szukają wspólnego mianownika do rozwiązania wszystkich zagadnień kwestji żydowskiej w przeciwieństwie pomiędzy doktryną konserwatyzmu i liberalizmu. Najczęściej zaś — i to jest rzecz najgorsza, w rozsądzaniu sprawy żydowskiej nie powodujemy się rozsądkiem chłodnym, lecz sympatjami lub antypatjami. Wiadomo zaś, iż uczucia są zazwyczaj najgorszymi w rzeczach publicznych doradcami.

Antisemici stawiają kwestję na stanowisku rasowej zawiści; wiedzą oni tylko tyle, że nie cierpią żydów — ale nie wiedzą, co z nimi począć? Więc naturalnie, że nie mogą zjednać dla swego obozu praktycznych polityków, którzy zwykli przedewszystkiem zapytywać w obec każdej, na porządek dzienny wchodzącej sprawy: Co robić i jak robić, aby rozstrzygniętą została? Bezmyślne szkalowanie żydów nie może zaś nazywać się pracą nad rozwiązaniem sprawy żydowskiej.

Niemniej jałowem, niemniej bezskutecznem jest stawianie kwestji żydowskiej na stanowisku czysto religijnem. Nikt bowiem w dobrej wierze nie może twierdzić, ażeby w t. z. kwestji żydowskiej w tem znaczeniu, jak ona w XIX. wieku przedstawia się, chodziło o religię. Religia nadaje jej tylko ton i barwę, lecz w istocie rzeczy są tu w grze zupełnie inne interesa...

Pan Izydor Singer ma tę zasługę, iż pierwszy wynalazł taką definicję sprawy żydowskiej, że teraz już ustanie niewątpliwie macanie i błądzenie w niepewności co do jej charakteru, wymiana zdań przybierze formę konkretną, i w ogólności cała rzecz stanie się dojrzałą do dogmatycznego określenia, a w danym razie do kodyfikacji jasnej, gruntownie ją wyczerpującej.

Mianowicie podnosi pan Izydor Singer kwestję żydowską ze stanowiska narodowościowego.

W języku dziewiętnastego wieku, bez żadnych przenośni mistycznych, stanowczo i niedwuznacznie podnosi on sztandar samodzielnej organizacji żydów jako narodu. Z bezwzględnością człowieka dobrej wiary, entuzjasty, do głębi ideami swojemi przejętego, odrzuca p. Singer kłamstwa tych talmudystów, którzy posługują się różnemi dwuznacznemi cytatami, ażeby wmówić w świat, iż sprawa żydowska jest tylko kwestją religijną: pan Singer wytacza na porządek dzienny po wszelkiej formie dyskusję o sprawie żydowskiej, jako o sprawie narodowościowej.

O ile sądzić można z ilości wydań pism jego i z sądów żydowskiej prasy o nich, żydzi z zapałem powitali wystąpienie p. Singera. Przekonany jednak jestem, że niebawem i od żydów należy mu się wdzięczność: zasługuje on na szczere uznanie także i z naszej strony. Jakkolwiek bowiem trudno spodziewać się, ażeby za naszego żywota rozstrzygniętą była walka pomiędzy ideami, reprezentowanemi przez chrześciańskich polityków, i zwolennikami zasad pana Singera, to jednak uznać to należy, iż on pierwszy z pomiędzy żydów miał odwagę nazwać sprawę żydowską jej właściwem imieniem: stawia on ją na piedestale, pod sąd opinii publicznej naszych czasów nagą, pozbawioną tych osłon zagadkowych, jakiemi jej kształty rzeczywiste od wieków maskowane były.

Pisma p. Singera o żydowskiej kwestji narodowościowej stanowią trylogię, która tylko w całości jest zupełnie zrozumiała. Tytuły tych trzech publikacyj są następujące:

1. „Presse und Judenthum" (Wien, bei D. Löwy) rozprawa napisana dla żydów *pro foro interno*, w której rozwija myśl jednolitej organizacji narodowej żydów na całej kuli ziemskiej za pośrednictwem prasy;

2. „Sollen die Juden Christen werden? Ein offenes Wort an Freund und Feind" (Wien, bei Oskar Frank); płomienna polemika przeciwko antisemitom, w której wyłuszcza z punktu narodowej idei żydowskiej misję Izraela, być po wieczne czasy przewodnikiem i nauczycielem wszystkich narodów świata;

3. „Briefe berühmter Zeitgenossen über die Judenfrage" (Wien 1885, bei Oskar Frank) książka, zawierająca listy 54 polityków, filozofów, prawników, fizjologów, poetów, teologów— jednem słowem ludzi najrozmaitszych zawodów, narodowości niemieckiej, węgierskiej, czeskiej i francuskiej, pisane do pana Singera z powodu przesłania im w podarunku jego książki p. t. „Sollen die Juden Christen werden?" Ciekawe te listy zaopatrzył autor jeszcze ciekawszą przedmową wstępną.

Podam w dalszym ciągu wyjątki z tych trzech publikacyj p. Izydora Singera, ażeby myślący czytelnicy mogli samodzielny wyrobić sobie pogląd na podniesioną przez niego ideę. Zasługuje ona na wszech miar na to, ażeby namyśleć się nad nią.

Z posiedzeń Rady kolei państwowych.

Wiener Ztg. ogłasza protokoły z 2 i 3. posiedzenia Rady kolei państwowych z dnia 7. i 8. b. m., na których obecnymi byli członkowie galicyjscy: Juljusz Epstein, dr. Piotr Gross, Alfred Hausner, Simon i Władysław Struszkiewicz. Z protokołów tych wyjmujemy najważniejsze, nas obchodzące ustępy. Na posiedzeniu d. 7. b. m. członek Rady Orel postawił wniosek następujący:

„Rada kolei państwowych wyraża przekonanie, że podniesienie równomierne dobrobytu austrjackich ludów, o ile może w tem być pomocnem racjonalne ułatwienie i zniżenie cen transportu osób i frachtów — da się tylko osiągnąć na drodze stopniowo postępującego upaństwowienia kolei."

Wniosek ten uzyskał dostateczne poparcie.

Zgromadzenie przyjęło dalej wniosek sprawozdawcy Mauthnera, aby wniosek Schiebla o zniżeniu frachtu dla zboża i produktów mącznych przekazać ministerstwu handlu do dokładnego zbadania.

Na posiedzeniu 8. bm. Rada przyjęła do wiadomości następującą pisemną interpelację p. Wł. Struszkiewicza, odczytaną przez przewodniczącego:

„Na podstawie § 4. porządku dziennego pozwalam sobie prosić jeneralną dyrekcję c. k. kolei państwowych o następujące wyjaśnienie: § 28. statutu organizacyjnego, który określa kompetencję dyrekcji ruchu, brzmi w alinei 22: „Sprawienie na rok materjałów użytkowych i inwentarza z wyjątkiem tych przedmiotów, których wymagają pomiędzy dostarczeniami (jako to: przyrządy komunikacyjne, materjał rezerwowy, szyny itd.). Mówią, że sprawienie mundurów (odzienia) i futer zimowych dla urzędników i sług galicyjskiej kolei Transwersalnej Wysoka dyrekcja jeneralna zarządziła bezpośrednio w wiedeńskim zakresie działania.

Pozwalam sobie zatem postawić pytanie, czy zarządzenie takie w rzeczywistości przy- [illegible]

Czy wysoka dyrekcja jeneralna uważa te przedmioty za takie, które wymagają jednolitego dostarczenia, nakoniec jaki to materjał oprócz wymienionych w alinei *exemplicative* przedmiotów, których dostawa wymienione skrócone jest przez *et caetera* uważa lub przyszłość uważać będzie jako takie, których sprawienie przekracza kompetencję dyrekcji ruchu. Szef sekcyjny Czedik odpowiadając na tę interpelację wyraził naprzód prośbę, aby interpelację uważano za odpowiedzianą przez to, że z względu, żeby umożliwić jeneralnej dyrekcji wglądnięcie w akta przed odpowiedzią, następnie zaś przyznał, że zamiarem jeneralnej dyrekcji jest powierzenie inwentarza dyrekcjom ruchu, nie zostało to jednak jeszcze uregulowane z powodu, że niedawno dopiero owe dyrekcje powstały.

Ziemie polskie.

Przed kilkoma dniami doszła nas ogólnikowa wiadomość o nowym zamachu rządu carskiego na autonomję kościoła katolickiego. Obecnie nadeszła wiadomość, że zmienione przepisy o porządku nominacyj duchowieństwa katolickiego, wydane w r. 1866, mają ulegać ważnym zmianom, których projekt przedstawia się jak następuje:

1. W Królestwie biskupi obowiązani są znosić się bezpośrednio z jeneral-gubernatorem, w przedmiocie wszelkich zmian w składzie duchowieństwa rzymsko katolickiego.

2. Przedstawiając kandydata na nowy wakans lub mając porozumieć się z naczelnikiem kraju co do eventualnej zmiany, biskup zawiadamia współcześnie o tem gubernatora miejscowego.

3. Księża świeccy, piastujący posady etatowe, otrzymują pensję z miejscowych kas gubernialnych i powiatowych; a) o każdej nowej nominacji donosi właściwej kasie gubernator; b) jeżeli proboszczowi lub administratorowi parafii poruczony zostaje zarząd jednej z sąsiednich parafij, to ma prawo do pensji dodatkowej w stosunku 50 rub. rocznie; c) księża proboszczowie lub administratorzy parafij, skończywszy 65 lat wieku, w dalszym ciągu pełniący swe obowiązki, otrzymują dodatkową pensję w ilości 100 rubli rocznie.

4. Biskupi mają i na przyszłość prawo translokować lub usuwać [illegible] i wikarych, ale za każdym razem gubernator [illegible] zawiadomiony o przyczynach.

5. Duchowieństwo zakonne otrzymuje pensje z góry co cztery miesiące; [illegible] oszczędności z [illegible] tworzyć [illegible] zakonników [illegible] obracane [illegible] kościołów i t. p.

6. W celu przygotowania na czas list płacowych duchowieństwa katolickiego, biskupi winni, za pośrednictwem gubernatorów, [illegible] duchowieństwa diecezyalnego.

Przepisy te jasno wykazują, że rząd moskiewski [illegible] sprawy polskiego kościoła, i rozciąga nadzór policyjny [illegible] względzie [illegible] pruskiego [illegible] Prusiech [illegible] Mohilewskiego [illegible] konstytucji.

(Telegram.)

Proces socjalistów w Krakowie.

(o bombę rzuconą na policję i o wyrok śmierci wydany przez komitet rewolucyjno-socjalny na komisarzy policyjnych.)

C. k. prokuratorja państwa w Krakowie oskarża:

I. Bolesława Malankiewicza, urodzonego w Warszawie, lecz do gminy Laskowic powiatu wadowickiego przynależnego, lat 17 liczącego, katolika, praktykanta bronzowniczego, a to:

a) że na dniu 22. kwietnia 1884 r. w zamiarze pozbawienia w sposób podstępny życia komisarzy policyjnych Kostrzewskiego i Swolkiena, usiłował włożyć zapaloną bombę przez okna do pokoju parterowego w gmachu policji w Krakowie, w którym się podówczas inne osoby znajdowały, — co mu się atoli nie udało, a temsamem przedsięwziął czyn do rzeczywistego dokonania zbrodni skrytobójstwa wiodący, — której spełnienie li tylko niemocy — nadejścia obcej przeszkody lub przypadkiem nie nastąpiło.

b) że w tem samem miejscu i czasie w sposób złośliwy uszkodził obcą własność, zrządziwszy szkodę na 25 zł.

II. 1) Franciszka Sułczewskiego, rodem z Krakowa, lat 22 liczącego, katolika, stanu wolnego, czeladnika kamieniarskiego.

2) Ludwika Grudzińskiego, rodem z Krakowa, lat 23 liczącego, kat., stanu woln., czeladnika introligatorskiego.

3) Jana Pająka, rodem z Radziszowa, lat 21 liczącego, st. woln., ucznia VII. klasy gimnazjalnej, — nareszcie:

4) Adama Królikowskiego, rodem z Krakowa, lat 18 liczącego, kat., st. woln., praktyk. w tokarstwie żelaza, a to: że czyn zbrodniczy Bolesławowi Malankiewiczowi zarzucany, pod I. a) i b) pisany rozkazem, poradą, nauczaniem, pochwałą urządzili, takowy rozmyślnie spowodowali, tudzież wykonanie onegoż umyślnem dostarczeniem środków popierali i ku spełnieniu tegoż byli pomocni, nareszcie do pewniejszego spełnienia onegoż przyłożyli się.

III. wszystkich pod I. i II. wymienionych także o to, że w Krakowie w latach 1883 i 1884 w tutejszem stowarzyszeniu (tajnem — przyp. sprawozd.) jako członkowie udział brali;

IV. Franciszka Sułczewskiego prócz tego także o to, że w Krakowie w r. 1884 na schadzki członków tajnego stowarzyszenia świadomie mieszkania swego używał, — przez co dopuścili się: Bol. Malankiewicz usiłowanej zbrodni skrytobójstwa z §§. 8., 134. i 135. ust. k. k. zbrodni gwałtu publicznego z § 85. lit *a.* k. k., występku z §. 285., 286. i 287. lit. *c.* k. k., — Fr. Sułczewski, Lud. Grudziński, Jan Pająk i Ad. Królikowski współwiny w usiłowanej zbrodni skrytobójstwa i zbrodni gwałtu publicznego z §. 5., 8., 134., 135. ust. I. i 85. lit. *a.* k. k, tudzież występku z §. 285., 286. i 287. lit. *c.* k. k., — Fran. Sułczewski nadto występku z §. 287. lit. *f.* k. k. karygodnych co do wszystkich z §. 34., 35. i 138. k. k. — C. k. prokuratorja państwa wnosi zatem, żeby rozprawę główną przed c. k. sądem krajowym w Krakowie jako trybunałem przysięgłych zarządzono, do takowej w dołączonej obok liście wymienionych świadków i znawców wezwano, — zaś podczas takowej w załączonym spisie poszczególnione zeznania, dokumenta, druki i pisma odczytano.

Powody:

Dnia 22. kwietnia r. b. wykonano zamach na organa tutejszej policji wśród następujących okoliczności. O godzinie $1^1/_2$ po południu wspomnianego dopiero dnia, spostrzegł komisarza Marjan Jüttner w czasie rozmowy z obecnym chwilowo w biurze jego dr. Antonim Molickim, twarz młodego człowieka stojącego bezpośrednio pod oknem czwartem z rzędu od ulicy Mikołajskiej i zaglądającego do takowego. Po chwili zniknął ów człowiek, — lecz gdy się niezadługo znów przy oknie ukazał, ujrzał Jüttner dym podnoszący się z ziemi wzdłuż muru i okna. Dotąd sądził, że to blacharz zajęty nitowaniem, gdy jednak po chwili spostrzegł, że człowiek ten wznosi w górę jakiś przedmiot ciężki z którego środka wydobywa się znaczny płomień, z oczywistym zamiarem wciśnienia tego przedmiotu przez szyby do pokoju, domyślając się, że to petarda, zbliżył się do okna krzyknął: „P... co robisz" zaś do dr. Molickiego „Panie uciekajmy bo „bomba" i pobiegł szybko do drzwi prowadzących do sieni. W chwili gdy chwytał za klamkę u drzwi, błysło i huknęło okropnie — szyby się posypały a Jüttner wybiegłszy na ulicę ujrzał pod oknem wspomnionem leżącego człowieka z opaloną głową, nogami ruszającego. Odzież na nim tliła się. Obok niego leżał rewolwer sześciostrzałowy, a w niejakiem oddaleniu od niego znaleziono szczątki bomby — jako to: dwie pokrywy żelazne z garnków, kawałki rury żelaznej lanej, sztabę żelazną kutą z mutrą, kawałki starej materji kortowej i płótna szarego oraz papiery różnego rodzaju. Po ugaszeniu tlejącej się na nim odzieży zaniesiono go natychmiast do gmachu policji a ztąd odwieziono go do szpitala św. Łazarza. Tu zjawiła się też zaraz komisja sądowa, która zasięgnąwszy opinii lekarzy pod względem stanu zdrowia owego człowieka, zarządziła natychmiastowe przeniesienie go do aresztów sądowych.

Przesłuchany na razie zeznał, że się nazywa Bolesław Malankiewicz, że już blizko dwa lata podziela zasady socjalistyczne, a od pół roku należy do partji robotników stowarzyszenia socjalistycznego, istniejącego w Krakowie, że partja ta postanowiła obecnie działać środkami terrorystycznemi i właśnie dlatego zamach na policję wykonał, mianowicie, że rzucenie bomby do gmachu policji nastąpiło w tym celu, by komisarzy policji Kostrzewskiego i Swolkiena, z których szczególnie pierwszy partji robotniczej, przez częste rewizje i aresztowania dał się we znaki, tudzież część ajentów pozbawić życia przez wysadzenie w powietrze przynajmniej jednego sklepienia gmachu.

Do wykonania zamachu przeznaczony został losem, który na dwa tygodnie przedtem wyciągnął, a bombę otrzymał gotową na dzień przed zamachem, to jest d. 21. kwietnia r. b. wieczorem na Plantach pod pomnikiem Straszewskiego, z wyraźnem poleceniem wrzucenia jej nazajutrz w południe do czwartego okna od budki strażniczej przy ulicy Mikołajskiej stojącej.

Rewolwer nabity miał zaś w tym celu przy sobie by w razie udania się zamachu przed pogonią się bronić.

Nieudanie się zamachu tłumaczył na razie tem, że bomba była za ciężką i dlatego nie zdołał jej do okna wrzucić, zanim eksplozja nastąpiła.

Przy następnem przesłuchaniu opisał już Malenkiewicz ową bombę, a mianowicie zeznał, że składała się ona z dwóch pokryw żelaznych lanych, używanych do garnków hermetycznych. Pokrywy te połączone były z sobą rurą żelazną laną, a ściągnięte były sztybrem żelaznym, kutym, na 4 palce grubości. Napełniona była 10 funtami prochu, nadto miała się w niej znajdować siarka.

W środku długości rury był otwór, w którym tkwił lont. Długość jej wynosiła półtora łokcia, a z jednego jej końca wystawał sztyber na 3 cale. Była ona cała obwinięta w szare płótno pakunkowe i obwiązana szpagatem, tak że na zewnątrz przedstawiała się jak przesyłka pocztowa. Zewnętrzne składniki bomby opisał Malankiewicz z własnego przeświadczenia, bo oglądał ją owego wieczora, gdy ją otrzymał, w piwnicy, gdzie była przez niego ukrytą, wiadomość zaś, że była napełnioną 10 funtami prochu, powziął od owej osoby, która mu ją wręczyła.

Ta osoba wręczyła mu też szczyptę prochu na podsypanie lontu.

Zbliżywszy się do okna, zapalił lont od papierosa, a ponieważ z początku nie chciał się dobrze palić, przeto ustami przytknął palący się papieros do lontu; w tej jednak chwili zapalił się proch znajdujący się na wierzchu bomby koło lontu i fuknął mu w oczy. Mimo tego jednak i mimo że widział w oknie jakiegoś człowieka, podniósł bombę obiema rękami i chciał ją przez szybę wepchnąć do pokoju, lecz w tej chwili uczuł huk i ból, i nie wie co się dalej stało, dlatego też wytłumaczyć nie może, czy mu bomba z rąk na ziemię wypadła, lub też w rękach pękła.

Jakkolwiek Malankiewicz dawał wyjaśnienia co do organizacji partji robotniczej, której jest członkiem i jakkolwiek wyraźnie przyznał, że miał wspólników do tego zamachu, to mimo to wymienić tychże nie chciał, ponieważ podobna zdrada, jak twierdzi, według statutów stowarzyszenia, do którego należy, karana bywa śmiercią.

Wykrycie tych wspólników było dziełem śledztwa. Pierwszy wątek do tego dostarczyły przedmioty, na miejscu zamachu znalezione, a między niemi kopia recepty dr. Drożdża z d. 21. lutego 1884. r. Dowiedziano się, iż receptę tę ów lekarz napisał dla Franciszka Sułczewskiego, w którego mieszkaniu, gdy zrobiono rewizję, znaleziono proch skalny. Sułczewski twierdził, że ma go od niejakiego Leona Wachsmana, byłego żołnierza i kamieniarza, który zaprzeczywszy temu, podał w zeznaniach swoich szczegóły o znajomości swojej z Sułczewskim i tegoż kolegami. Badania tych ostatnich dostarczyły wiele poszlak, na podstawie też których został ułożony akt oskarżenia.

II. Akt oskarżenia.

C. k. prokuratorja państwa w Krakowie oskarża:

I. a) Ludwika Dąbrowskiego w Skawinie urodzonego, lat 21 liczącego, katolika, stanu wolnego, słuchacza II. roku medycyny, o to, że w Krakowie w sierpniu lub na początku września 1884 r., wspólnie z innemi niewiadomemi z nazwiska osobami, tworzącemi razem komitet centralny partji socjalno-rewolucyjnej, wydał wyrok na zamordowanie w sposób podstępny komisarza policji Kostrzewskiego i koncepisty policji Swolkiena, do wykonania którego już broń, miejsce i osoba wyznaczoną została, a tem samem przedsięwziął czynność do rzeczywistego wykonania zbrodni skrytobójstwa wiodącą, spełnienie której li tylko z przyczyny niemocy, nadejścia obcej przeszkody lub przypadku nie nastąpiło.

b) Jana Pająka, rodem z Radziszowa, lat 21 liczącego, katolika, stanu wolnego, ucznia 7. klasy gimnazjalnej, o to, że w miesiącu wrześniu r. w Krakowie, komitet centralny partji socjalno-rewolucyjnej, a względnie Ludwika Dąbrowskiego do wykonania wyroku śmierci w sposób podstępny za pomocą sztyletu na komisarzu policji Kostrzewskim i koncypiście Swolkienie, a zatem do zbrodni skrytobójstwa wzywał, zachęcał lub nakłonić usiłował.

II. Ludwika Dąbrowskiego także o to, że w r. 1884 brał udział jako członek w związkach w Krakowie uformowanych, których zadaniem było wzniecać pogardę i nienawiść przeciw formie rządu lub administracji państwowej, tudzież pobudzać do nieposłuszeństwa, sprzeciwiania się, lub oporu ustawom i rozporządzeniom władz publicznych, do odmawiania podatków lub innych na cele publiczne przeznaczonych danin.

Przez czyny powyższe dopuścili się: a) Ludwik Dąbrowski zbrodni usiłowanego skrytobójstwa z §§. 8, 134 i 135 u. l. kk., tudzież zbrodni zaburzenia spokoju publicznego z §. 65 lit. c) kk. karze z §§. 54 i 138 kk. podpadających; b) Jan Pająk zaś zbrodni usiłowanego nakłonienia do skrytobójstwa z §§. 9, 134 i 135 u. l. kk., karze z § 9 i 138 kk. podpadającej.

C. k. prokuratorja państwa wnosi zatem, żeby rozprawę główną przed c. k. sądem kr. w Krakowie jako trybunałem przysięgłych zarządzono, do takowej Jana Czerwińskiego (w razie gdyby tymczasem do Krakowa powrócił), Józefa Grzybowskiego i Ignacego Suskiego jako świadków, Wojciecha Wojnarskiego i Władysława Lachowicza jako znawców wezwano, zaś podczas takowej odezwę dyrekcji policji z d. 28. września 1884 nr. 601 i dołączone do niej kartki, protokół rewizji w kaźni pod nr. 24, odbytej d. 27. września 1884, odezwę dyrekcji policji z d. 29. września 1884 nr. 604, raport zarządcy więzień z d. 6. października 1884 nr. 23, odezwę dyrekcji policji z d. 3. października 1884 nr. 616, raport zarządcy więzień z d. 13. października 1884 nr. 6854, nakoniec świadectwa urzędowe odnoszące się do obwinionych, odczytano.

Powody. Dnia 4. września r. b. dostawionym został do aresztów sądu krajowego, czeladnik stolarski, Jan Czerwiński, pod zarzutem zbrodni kradzieży i jako inkwizyt umieszczony w kaźni pod nr. 24, w której aż do dnia 16. września rb. pozostawał.

W tej samej kaźni siedział także Jan Pająk aktem z d. 30. czerwca r. b. do nr. 4611 o współwinę w zbrodni usiłowanego skrytobójstwa oskarżony.

Jan Czerwiński umiał w krótkim czasie pozyskać zaufanie Jana Pająka, tak dalece, że tenże nietylko obznajomił go z zasadami i ostatecznemi celami socjalistów, ale nadto oznajmił mu, że celem osiągnięcia zadań socjalistów istnieje w Krakowie tajne Stowarzyszenie, dzielące się na kółka wstępne, wykonawcze i komitet centralny, który to ostatni daje kierunek całemu stowarzyszeniu i takowem rządzi.

Przyznał dalej Pająk przed Czerwińskim, że należy do komitetu centralnego, że ten komitet właśnie polecił wykonanie zamachu w dniu 22. kwietnia r. b. pod gmachem policji i to najpierw w ten sposób, ażeby jeden z członków kółka wykonawczego bombę zaniósł do policji i tam rzucił ją między urzędników, wśród których komisarz Kostrzewski miał się znajdować i sam na miejscu zginął; następnie jednak chcąc oszczędzić życie wykonawcy, dał rozkaz, żeby sprawca bombę przez okno wrzucił do policji, przyczem mu dokładnie skład bomby opisał, nadmieniając przytem, że ją Piechowski zrobił i Malankiewiczowi wręczył, zaś Sułczewski papierów do takowej dostarczył.

Czerwiński będąc świadkiem korespondencji, jaką Pająk za pomocą kartek ze współwięźniami utrzymywał i posiadając już jego zaufanie, nauczył się od Pająka klucza, używanego do szyfrowanej korespondencji, a miał ich Pająk dwa: „Ziemia" i „Praga".

W piątek lub sobotę przed pierwszym terminem do rozprawy na dzień 9. września r. b. oznaczonym, a zatem 5. lub 6. września r. b. otrzymał Jan Pająk, jak to z dalszych zeznań Czerwińskiego wynika i śledztwem stwierdzonem zostało, przez klucznego czystą bieliznę, którą mu Marja Jurkiewiczowa przyniosła.

Po wyjściu klucznika zaczął Pająk przepatrywać koszulę, czy nie ma w niej co ukrytego i spostrzegł rzeczywiście, patrząc do światła, u dołu gorsu miejsce ciemniejsze. Odmoczył więc takowe wodą, odskrobał z krochmalu, a podważywszy podszewkę, wyjął ztamtąd małą karteczkę, szyframi zapisaną. Treść tej kartki odczytanej przez Pająka i Czerwińskiego według klucza „Ziemia", była następująca: „Komitet centralny wydał wyrok na zamordowanie wiadomych ci wrogów, wykonawca już jest, wyrok ma być spełniony przy wyjściu ich ze służby w teatrze przez strzał z rewolweru, zasięgamy twego zdania. Nazwisko wykonawcy było na tej kartce także wymienione i zaczynało się od cyfry 51 tj. lit. A., lecz Czerwiński takowego nie zapamiętał.

Po odczytaniu tej kartki wyjaśnił Pająk Czerwińskiemu, że bez jego (Pająka) zdania, jako członka komitetu centralnego, wyrok wykonanym być nie może, że rzekomymi wrogami są Kostrzewski i Swolken, że on jest zdania, by ich nie strzelać bo z powodu huku sprawca może być schwytany, zatem w tym wypadku najlepszy będzie sztylet. Potargawszy tę kartkę na drobne kawałki, ułoży, Pająk odpowiedź i oznajmił przytem Czerwińskiemu, że wręczy kartkę na rozprawie Grzybowskiej, recte Jurkiewiczowej, bo rozprawa potrwa może z tydzień, a oni na odpowiedź czekają. Gdy się jednak dowiedział, że rozprawa odroczoną została, prosił Czerwińskiego, by gdy będzie wychodził z aresztu, zaniósł od niego kartkę do Grzybowskiej (recte Jurkiewiczowej), a prośbę tę powtórzył jeszcze raz przez okno już po 17. września gdy Czerwiński już był w aresztach sądu delegowanego miejskiego.

Jakoż rzeczywiście wyrzucił Pająk na dniu 24. września rb. między godziną 3 a 4. przechadzającemu się Czerwińskiemu kartkę, przy czem powiedział „oddać podług adresu." Kartka ta była owinięta w papier, na którym był adres Grzybowskiej, — w kartce zaś do Grzybowskiej adresowanej znajdowała się druga mniejsza szyfrowana z adresem: Ludwik Dąbrowski słuchacz medycyny II. kursu. Na zapytanie Czerwińskiego — gdzie mieszka adresat Dąbrowsk — odpowiedział Pająk: „Grzybowska powie." — Wyszedłszy nazajutrz, tj. dnia 25. września rb po odbyciu kary z aresztu, udał się Czerwiński do Grzybowskiej i wręczył jej kartkę do niej pisaną, zapytując ją przytem — gdzie Dąbrowski mieszka; na co otrzymał odpowiedź, że mu na razie nie może dać wyjaśnienia, lecz wieczorem poszle syna swego na dawne mieszkanie, żeby się wywiedział — gdzie Dąbrowski obecnie mieszka i prosiła go, żeby nazajutrz zrana po odpowiedź przyszedł; czemu też zadość uczynił, lecz i tą razą nie otrzymał żadnego wyjaśnienia, a Grzybowska (recte Jurkiewiczowa) oznajmiła mu, że syn jej dnia poprzedniego późno w nocy do domu przyszedł, a ona zrana zapomniała go się spytać o adres Dąbrowskiego i dla tego żądała, żeby jeszcze raz w południe w tym celu do niej przyszedł.

Czerwiński nie poszedł już jednak po raz trzeci do Grzybowskiej, ale znając treść kartki, do Ludwika Dąbrowskiego adresowanej, którą według klucza „Ziemia" odszyfrował, złożył ją w policji do rąk komisarza Kostrzewskiego.

Zawierała ona odpowiedź na ową w gorsie koszuli przemyconą kartkę i opiewa jak następuje:

„Roman aresztowany w Pradze, — co robił — nie wiem, staraj się dowiedzieć i donieś mi, — co do naszych wrogów plan dobry, lecz ja wolałbym sztylet, spieszcie a uważajcie! Co słychać nowego? — czy Wiktor wyjechał? Donieś mi wszystko tą samą drogą. *Pająk.*"

Ani Dąbrowski ani Pająk nie przyznali się do zarzucanej im zbrodni, przecząc, aby pisali pomienione kartki. Podczas rewizji zaś, odbytej w kaźni i u Jurkiewicza znaleziono koszulę Pająka z odstającą podszewką i kartkę Pająka doręczoną Jurkiewiczowej przez Czerwińskiego. Na podstawie tych i innych poszlak prokuratorja wnosi, że Dąbrowski i Pająk są członkami rewolucyjnej partji socjalnej „Proletarjat", że zarzucone im czyny są w łączności z zamachem kwietniowym na policję, i że przeto akt oskarżenia jest co do nich uzasadnionym, taksamo jak przeciw Malankiewiczowi i jego spólnikom, tudzież przeciw Romanowi Piechowskiemu, aresztowanemu w Pradze.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 12. listopada.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był pochmurny lecz opadu nie było, w nocy stan nieba był zmienny, nad ranem zaczął padać śnieg mięszany z deszczem, opad jego wynosił do godziny 8. rano 1_8 mm., średnia temperatura dnia wczorajszego $4^0{}_8$, najwyższa $4^0{}_8$, najniższa dziś nad ranem $0^0{}_8$ C.

Przy wietrze przeważnie północnym i temperaturze niższej od średniej $2^0{}_7$ listopada, pochmurno, wilgoć powietrza wzrasta, deszcz ze śniegiem, lecz opad niewielki.

* **Repertuar teatralny.** Dzisiaj we środę d. 12. b. m. (wznowione): „Dora", komedja w 5 aktach Wiktoryna Sardou, z panną Stachowiczówną w tytułowej roli. W innych głównych rolach biorą udział panie: Aszpergerowa, Zapolska, Urbanowicz, Wisłobodzka; pp. Fiszer, Lubicz, Woleński, Kwieciński, Kasprowicz i inni.

Jutro we czwartek 13. b. m.: „Hugenoci", Opera w 5 aktach Mayerbera. Pierwszy występ pani Teresy Arklowej w partji Walentyny. Królową będzie pani Skalska, paziem panna Piave; pp. Villa (Raul), Rubirato (hr. Nevers), Jeromin (St. Bris), Guberski (Marcel).

Rozdano do nauki role z dramatu: „Chata za wsią", w przerobieniu pani Gabrjeli Zapolskiej. Dramat ten przedstawionym będzie w przyszłym tygodniu.

* **Brygidki.** Dom karny we Lwowie acz kolwiek przez urządzenie domu podobnego w Stanisławowie znacznie co do liczby więźniów zmniejszony — jedną jednak do zwalczenia ma wadliwość. Owoż w najnowszych czasach wszystkich żydowskich więźniów z wschodniej Galicji dyrygują do lwowskiego domu karnego, który właśnie do tego jest najmniej właściwym, bo przy najsurowszym nadzorze niezapobiega możliwości komunikowania się więźniów ze światem zewnętrznym, gdyż jest położony przy ulicy. Co innego w Stanisławowie, gdzie dom karny jest w znacznem od miasta oddaleniu, komunikacja wszelka przeto jest niemożliwą. Zwracamy na tę okoliczność uwagę szan. nadprokuratorji, która przeniosłszy do Stanisławowa kapelana wschodnio-greckiego, mogłaby to samo uczynić z nauczycielem żydowskim i w Stanisławowie ustalić siedlisko główne dla więźniów religii żydowskiej. Zdrowotność tej części naszego miasta, gdzie jest umieszczony dom karny, także by na tem zyskała, bo czystość w nim trudna do utrzymania przy tak licznem zbiorowisku odznaczających się nieczystością mieszkańców. A na to należałoby uważać stanowczo ze względu na nieochybne zbliżanie się cholery.

* **Helena Modrzejewska** przyjęła współudział w wieczorku Mickiewiczowskim w Krakowie.

* (r.) **Wycieczka artystyczna.** Grono artystów sceny lwowskiej, tak z personalu dramatu jak i operetki, przedsiębierze w tych dniach wycieczkę ze Lwowa. Artyści i artystki nasze wyjeżdżają do Żółkwi. Pora prawie okropna, nie zdaje się być zachęcającą do czteromilowej kołowej jazdy choćby po największe artystyczne tryumfy. Więc co innego musiało wprząść się w rydwan wycieczkowy naszych artystów.

Mówią, że artyści są największymi egoistami. Są jednak sytuacje fatalne, widoki nieszczęść bez wyjścia, wobec których kruszą się kamienne serca bogów scenicznego Olimpu łatwiej, aniżeli twarde dusze światowych krezusów, których miłosierdzie zdawkowe przed atakującą żebraniną ... sy uczucia ludzkie, które odzywają się w głębi dusz artystycznych, gdy się zdaje, że na ich powierzchni falują tylko egoistyczne aspiracje do odznaczeń i chwilowych tryumfów. I tym razem miło nam to podnieść, współczucie dla niedoli jest motywem, który porusza grono artystów naszej sceny, iż ci wrażliwo swe doczesne jestestwa otulają szczelnie w futra i szawle i z wygodnego Skarbkowskiego na Pełtwią siedliska przenoszą nad brzegi z ... Żółkwi bawi prowincjonalne towarzystwo dramatyczne polskie p. Woźniakowskiego. Poparcie miejscowej publiczności nie do tyle rywalizuje z częścią składającą zakłóciłowym bo atwem p. p. Paryża, że trupa znajduje się niemal w położeniu, w jakiem ujrzało się niedawno pewne angielskie towarzystwo operowe w Nowej Zelandji, gdzie pierwszy tenor stanął porobkiem w manszarji, a primadonna boskich swych pasaży zapomniawszy, musiała poświęcić usługi swe jako kelnerka wędrownych pasażerów miejscowej oberży. Ażeby przyjść w pomoc opuszczonym od uśmiechów losu, potrzebnym dziś jeszcze — niestety! — tu łaczom, ulecając w zakątki prowincji pochodnię sztuki polskiej; zawsze, nawet w niedostatku największym wiernych posłannictwu swemu, artyści sceny stołecznej powzięli piękną myśl urządzenia w Żółkwi przedstawienia zbiorowego na korzyść nieszczęśliwych kolegów w zawodzie... Wybierają się więc ze Lwowa pp. Żelazowski, Leblicz, Wojdalowicz i Siemiaszko, tudzież panie: Teofila Nowakowska, Felicja Stachowicz i Adela Żelazowska z personalu dramatycznego, zaś z sił opery pan Anna Bieska, ulubienica lwowskiej publiczności, i p. Florjański, młody, wielkie nadzieje rokujący tenor. — Spodziewamy się, że Żółkiew cała i okolica pospieszy na te prawdziwą artystyczną ucztę, jaką artyści sceny stołecznej w Żółkwi urządzić zamierzają — i nieomieszkają, że nam wróci naszych w tak szlachetnej misji przeróżnych wychodźców, mimo tak niesprzyjającej kwiatom pory, na laurach i chwały artystycznej, w wieńcach dobrego uczynku.

Przedstawienie wspomniane odbędzie się w Żółkwi w sobotę.

* **Ks. poseł Siczyński** z Czernichowiec — jak donosi *Dilo*, pogorzał dnia 7go b. m. Ogień był podłożony.

* **Ks. Franciszek Suchy**, proboszcz w Błakupiach, odprawiając w dniu zadusznym na miejscowym cmentarzu modlitwę, padł rażony apopleksją przy słowach „Salve Regina".

* **Towarzystwo leśne.** Pierwsze tegoroczne staraniem wydziału galic. Tow. leśnego urządzane peufne zebranie leśników odbędzie się 15. b. m. w gmachu c. k. dyrekcji galic. dóbr państwowych przy ulicy Kopernika l. 20 I. piętro. — Początek o godzinie 6. wieczorem.

* **Wykład** dr. Emila Danikowskiego pod tyt.: „Z czasów mamuta i niedźwiedzia jaskiniowego", odbędzie się w piątek 14. b. m. o godz. 7. wieczór, w sali ratuszowej.

* **Odprawa.** Jeden z reporterów opisał był prawą zaregatkową szynkareczkę jako „cud natury". Po pojawieniu się tej reklamy, całe gromady lowelasów i nierobów krakowskich pielgrzymowały tramwajami i dorożkami do wskazanej karczmy celem oglądania tego dziwa. Wkrótce jednak szynkareczce wizyty natrętów stały się nieznośnemi, więc umieściła na drzwiach szynku napis: „Wchód dla głupich reporterów i ciekawych błaznów". Na dziś niepodobny skutek — w Warszawie.

* **Zakopane** — w konkursie. Uchwałą sądu obwodowego w Nowym Sączu otworzony został konkurs do majątku Magnusa Peltza, właściciela dóbr Zakopane z przyległościami i znajdujących się tamże zakładów fabrycznych. Tymczasowym zarządcą masy konkursowej ustanowiono adwokata dr. Olszewskiego w Nowym Sączu a sprzedaż inwentarza konkursowego poruczono notarjuszowi Trybulcowi w Nowym Targu.

* **Kemora** w Granicy do szczętu spalona.

* **Wydział krajowy** zamianował radcą sekretarza Józefa Michalczewskiego, sekretarzem dotychczasowego koncepistę Jana Antoniewicza, asystentami konceptowymi dr Witolda Lewickiego, Karola Kucharskiego i Wład. Sworma.

* „**Czas**" donosi, że p. Kazimierz Skrzyński, b. współpracownik *Czasu*, zdał egzamin administracyjny z odznaczeniem i wstąpił do służby rządowej.

* **P. Jakób Stroh**, bankier tutejszy, który już kilkakrotnie dawał dowody miłosierdzia przez wspieranie ubogiej dziatwy szkolnej, sprawił z kolei ubiegłego roku szkolnego 20 ubogim gimnazystom, dla 20 uczniów szkoły męskiej im. Czackiego, odznaczających się pilnością w nauce i dobrem zachowaniem się.

Czyn ten szlachetny podaje niniejszem c. k. Rada szkolna okręgowa do publicznej wiadomości, wyrażając zarazem czcigodnemu ofiarodawcy należne podziękowanie.

* **W zakładzie** herbacianym przy ulicy Sobieskiego (szklanka herbaty 1 cent, z bułką 2 centy), rozdano wczoraj 1500 porcyj, co jest najlepszym dowodem użyteczności tej instytucji.

* **Datki.** Na biednego wychodźcę z roku 1863 obarczonego familją i zostającego w ostatniej nędzy, złożyła pani J. Olszewska 1 zł., N. N. 5 zł.

* **Muzeum** zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od 3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

* **Muzeum im Dzieduszyckich** otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Jutro** we czwartek dnia 13. listopada: św Eugeniusza; — św. Kosmy.

* **Wiadomości policyjne** z d. 11. listopada b. r.: Skradziono: p. W. z wozu na ul. Kazimierzowskiej nowy garnitur zimowy wart. 30 zł., pakiet z siwą owczą wełną i z różnokolorowemi nićmi i z guzikami różnemi, tudzież z cykorją i cytrynami, 8 metrów białego barchanu w paski, dwa zeszyty nut „Victoria" i „Marie Nocturne", szczotkę do sukien, sznurówkę i t. p.; — p. Marji K. pugilaresik z kwotą 18 zł. 20 ct. i z trzema kartkami loteryjnemi z kieszeni w rynku.

* **Zgubiła** Marja Cz. na placu Chorążczyzny złoty kolczyk z koralem wart. 3 zł.

Katarzyna Mizyk mająca lat 10, blondynka, twarzy pociągłej, z obciętemi włosami, ubrana w bronzowym bajowym kaftaniku i bronzowej spódniczce, uciekła swej opiekunce d. 10. b. m.

* * *

* **Wiedeń** 7. listopada. W niedzielę dnia 27. z. m. odbyło się w lokalu Stowarzyszenia „Zgody" doroczne zebranie członków celem wysłuchania sprawozdania z czynności dotychczasowego Wydziału i wyboru nowego.

Sprawozdanie to wypadło jaknajpomyślniej, wykazało ono bowiem, iż rozwój stowarzyszenia przy ofiarnej pracy całego Wydziału w każdym kierunku znacznie się wzmógł, nadając równocześnie stowarzyszeniu temu charakter poważny o wybitnych celach i dążnościach narodowego łączenia się i wspólnego pożycia za kordonem rodzinnego kraju. Witając radośnie objaw ten wśród pracowitych robotników naszych, kształcących się niezmordowanie nad uszlachetnieniem stanu swego, jak niemniej nad zachowaniem narodowego ducha wśród obcych żywiołów, życzymy mu z całego serca powodzenia i wytrwania na drodze szlachetnej choć mrówczej pracy około wspólne nam a ukochanej ojczyzny naszej. — W skład nowego Wydziału weszli pp. Smólski jako prezes, Ilgner jako zastępca prezesa, Chodziński, Machnowski, Fidjanowski, Jakóbka, Czechowicz, Chodorowski, Szafer, Karasiński, Budziński, Protasiewicz i Kołaczkowski jako wydziałowi.

* **Mackay**, Krezus amerykański ucieka z Paryża do Florencji, nie mogąc się oprzeć nagabywaniom żebraniny pańskiej, bawiącej w nowoczesnym Babilonie *in floribus*. W Florencji zakupił pyszny pałac na pomieszczenie swej rodziny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O rybach pisano wiele, że można małym nakładem pracy nowo wynalezionym sposobie sztucznej hodowli ryb, zużytkować mało przynoszące stawy ... hodowli ryb ... Nastręcza się sposobność, interesującym się tym przedmiotem tej sztucznej hodowli praktycznie sprobować, udając się listownie do p. J. Nahujowskiego o. p. Ottynia, który nam się wykazał świadectwem uzdolnienia, wystawionem przez znakomitego hodowcę ryb w dobrach arcyksięcia Albrechta.

Bank rolniczy. (Ul. Karola Ludwika L. 1.) *Lwów, d. 7. listopada 1884.*

Pszenica — usposobienie słabsze. Żyto — usposobienie dobre. Owies — spokojnie. Jęczmień — nowy poszukiwany. Rzepak — nowy, usposobienie spokojne. Groch — usposobienie: dobre. — Wyka — usposobienie spokojne. Hreczka — usposobienie spokojne. Kukurudza — usposobienie słabe. Chmiel — usp. ospałe. Koniczyna — poszukiwana.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

		od	do
Pszenica czerwona banatka	zł.	7·—	7.60
biała	„	—·—	—·—
na termina	„	—·—	—·—
Żyto gotowe	„	6.20	6·70
na termina	„	5.90	6·25
Owies do nasienia	„	—·—	—·—
obroczny	„	5.50	6·—
Jęczmień gotowy	„	6.75	7·50
na termina	„	—·—	—·—
Rzepak	„	—·—	—·—
nowy	„	11·50	12·15
Groch do gotowania	„	7·—	9.50
pastewny	„	5·50	6·50
Wyka do nasienia	„	4.50	6.
obroczna	„	—·—	—·—
Bobik	„	—·—	—·—
Hreczka	„	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	„	50·—	60.—
biała	„	—.—	—.—
szwedzka	„	—.—	—.—
Lnianka	„	—·—	—·—
Kukurudza	„	—·—	—·—
Chmiel za 50 kilo	„	50·—	70·—

Spirytus zł. 29.— do 29.50 za 10·000 lit. prct.— „ na termina usp. słabe 28.— do 28.50 zł.

Uwaga: Bank rolniczy utrzymuje na składzie owies, — kartofle stołowe, — przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze, uprasza się P. T. członków producentów koniczyny w drobniejszych partjach by takową wprost do magazynu Banku rolniczego przysyłali, jeżeli chcą takową po cenach targowych zagranicznych mieć sprzedaną.

Rudki d 11. listopada. Dziś u nas na targu płacą korzec pszenicy na 100 kilo sześć zł. — Mówią, że w Samborze jest w młynie pszenica amerykańska, która loco Sambor kosztuje za 100 kilo 6 zł. 25 c. Wartoby, aby komitet Towarzystwa gospodarskiego to sprawdził i nad tem się zastanowił.

Wiedeń dnia 10. listopada. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 1130, węgierskich 482, niemieckich 896, razem 2508.

Galicyjskie płacono od 60, 63 do 64 zł. osobliwe 66 zł., węgierskie 60 do 64 zł. 50 c., — osobliwe do 66 zł. — c., niemieckie 60, 62, do 66 zł. galicyjskie paszowe woły 50, 53 i 56 zł.

Wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Policji kijowskiej udało się podobno pochwycić głównego sprawcę tamtejszych rozruchów studenckich. Bogaty kupiec w Kijowie Zaicew otrzymał dwa listy anonimowe, w których wezwano go, aby w oznaczonem miejscu i czasie osobiście złożył znaczniejszą sumę pieniężną. Zaicew doniósł o tem policji; ajenci policyjni stanęli więc na czatach. W oznaczonym czasie przybył na oznaczone miejsce niejaki Kulikow, a skoro dał umówiony w liście znak, pochwyciła go policja. Aresztowany podał, że jest wieśniakiem; listy, które Zaicew otrzymał, odznaczają się zwykłemi pogróżkami nihilistów.

* * *

Kraków d. 12. listopada. (Pr.) W procesie socjalistów trybunał uchwalił tajność rozprawy.

Wiedeń d. 12. listopada. (Pryw.) Po kuracji badeńskiej ma się p. Grocholski udać do Abbazji (nowe zimowe miejsce klimatyczne w Istrji, niedaleko Rjeki).

Petersburg d. 12. listopada. (Pryw.) Rząd moskiewski zamierza skonwertować dług publiczny, z czem się wiąże wyjazd naczelnika berlińskiego Banku dyskontowego, Hansemanna do Petersburga.

Paryż d. 12. listopada. (Pryw) Ferry oświadczył na naradzie gabinetowej, że z Chinami odbywały się tylko pogadanki bez cechy urzędowej. Gabinet uchwalił wysłać posiłki.

Budapeszt d. 11. listopada. Posiedzenie czwórkowej komisji delegacji węgierskiej (jest to posiedzenie wszystkich razem komisyj, a więc posiedzenie całej delegacji, tylko że nie jawne); rozprawa nad etatem bośniackim. Min. Kallay wyjaśnia, że podjazdy wojskowe nadal utrzymywać potrzeba, gdyż żandarmerja jest nieliczną i nieodpowiednią do ścigania opryszków, którzy się może znowu na wiosnę w bandach po 2, 10 lub 14 ludzi pojawią. Rząd musi je tłumić, a nadto dowiedzieć się, z kogo są złożone i jaka ich tworzenia się przyczyna. Ludność jest już tak przychylną rządowi, że rodzice sami namawiają synów aby wstępowali do wojska, a nawet proszą, aby im nadal z własnej ochoty służyć było wolno. W usposobieniu Czarnogóry zaszła taka zmiana, że wydała na nasze żądanie dwóch o morderstwo i rabunek oskarżonych wychodźców hercegowińskich, mimo że tego dawniej nie czyniła, i nie mamy z nią konwencji względem wydawania zbrodniarzy.

Rząd zajmuje się kwestją założenia prawosławnej sufraganii w Banialuce, ale jeszcze się nie zdecydował, jak i za czyim powodem ma być wykonaną. Produkcja tytoniu i soli ogromnie się podnosi. — Przejść od dziesięciny do podatku bezpośredniego można tylko z większą ostrożnością. Administracja wojskowa już od dłuższego czasu nie buduje żadnych gościńców, tylko ścieżki dla celów wojskowych. (Reszta oświadczeń ministra Kallaja jest równobrzmiącą z oświadczeniami, jakie w delegacyjnej komisji przedlitawskiej złożył; p. r.).

Minister odpowiedział jeszcze na kilka zapytań podrzędnych, poczem etat bośniacki z nieznacznemi zmianami przyjęto.

Budapeszt d. 12. listopada. Królestwo rumuńscy zabawili tu wczoraj ośm godzin. Powitanie na dworcu przez cesarza i pożegnanie było najserdeczniejsze.

Berlin d. 12. listopada. Według *N. A. Ztg.* weźmie także Turcja udział w konferencji kongańskiej; reprezentować ją będzie tutejszy ambasador.

Berlin d. 12. listopada. Rajchstag urzędowo zwołany na 2·. bm. — Wczorajsze wybory ściślejsze wydały, o ile wiadomo, 2 socjalistów, 2 nacjonalliberałów, 1 wolnomyślnego, 1 konserwatystę i 1 ze stronnictwa ludowego. W Hamburgu pokonał nacjonalliberał Wörmann socjalistę Heinzla.

Monachium d. 12. listopada. Pierwszy okręg tutejszy wybrał liberała Sedlmajera, w drugim zwycięży zapewne socjalista Vollmer.

Bruksela d. 12. listopada. Otwarcie sejmu odbyło się wczoraj bez mowy tronowej; dzisiaj konstytuują się biura Izby posłów.

Senat wybrał ponownie Anethana na prezydenta a Merodego i Kinta na wiceprezydentów.

Genewa d. 12. listopada. Według urzędowego ogłoszenia do wielkiej Rady kantonalnej wybrano 51 radykałów i 49 konserwatystów.

Paryż d. 12. listopada. W czasie posiedzenia Izby posłów zmarł nagle najstarszy jej członek Guichard, rozmawiając właśnie z posłami. Na znak żałoby zamknięto posiedzenie.

Paryż d. 12. listopada. *Paris Journal* donosi, że ostatnie wiadomości co do stanu rzeczy w Chinach należy przyjmować z najwyższą ostrożnością, tyle jednak powiedzieć można, że rząd francuski jest zadowolony z obecnego zwrotu sprawy.

Shangai d. 12. listopada. Dwa pancerne krążowce chińskie gotują się do wyruszenia. Zdaje się, że zechcą przełamać blokadę Formozy. Chińczycy zakupili trzy czwarte tutejszych angielskich zapasów węgla.

Londyn d. 12. listopada. Izba posłów przyjęła nowellę wyborczą w trzeciem czytaniu bez głosowania.

Rzym d. 12. listopada. *Moniteur de Rome* zaprzecza doniesieniu *Morningposta*, że Propaganda żądała opieki Moskwy dla swoich misjonarzów w Chinach, a Moskwa odmówiła.

Paryż d. 12. listopada. Onegdaj odbyto w Montceau-les-Mines 39 rewizyj domowych i zabrano papiery odnoszące się do tajnego towarzystwa.

Paryż d. 12. listopada. Od niedzieli do poniedziałku północy zmarło 98 osób na cholerę; a od północy do wtorku w południe 36 osób.

Madryt d. 12. listopada. Na podróżnych z Francji i z portów zapowietrzonych nałożono 10-dniową a ze zdrowych portów 7-dniową kwarantannę.

Londyn d. 11. listopada. Na bankiecie lorda-majora oświadczył Granville, że Francja i Chiny wiedzą, iż Anglia chętnie ofiarowałaby swe pośrednictwo, gdyby oba państwa równocześnie tego sobie życzyły, co jednak dotąd nie nastąpiło. Anglia byłaby zresztą zadowoloną, gdyby inne jakieś, mniej interesowane mocarstwo interweniowało w celu pokojowego porozumienia między Francją a Chinami. Granville spodziewa się, że Wolseley nietylko oswobodzi Gordona, ale że osadzi także w Sudanie trwały rząd. O sprawozdaniu Northbroka co do finansów egipskich nie można nic powiedzieć, ponieważ sprawozdanie to nie zostało jeszcze całemu gabinetowi przedłożone. Anglia zgadza się chętnie i bez zazdrości na zaproponowaną konferencję w sprawie Kongo. Mowca zadowolony jest, że Niemcy i Anglia porozumiały się w tej sprawie, głównie dlatego, że między Francją a Niemcami panuje pod tym względem harmonia.

od 20. maja 1884
podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 12 pociąg mięszany, i o godz. 10 min. 56 przed połudn. pociąg lokalny Drohobycz-Stryj-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5. min. 3 po południu pociąg mięszany i o godzinie 6. min. 35 rano pociąg mięszany lokalny.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, o godz. 1. m. 25 po południu pociąg lokalny Lwów-Stryj-Drohobycz.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 31 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 mni. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 11. listopada 1884

1. Akcje na sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy

	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	270	50	273	50
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	192	—	195	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285	—	290	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	238	—	243	—

2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:

	płacą		żądają	
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98	25	99	25
„ „ „ 4 „ „	91	50	93	—
„ „ „ 5 „ okres.	98	25	99	25
„ „ „ 4 „ „	86	70	87	70
Banku krajowego 4½% w. a.	91	—	92	—
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	80	102	80
„ „ „ 5 „ „	97	—	98	—
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	99	10	100	10

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą		żądają	
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	59	—	61	—
„ „ „ „ 5% 2½% „	59	—	61	—

4. Obligi za 100 złr.

	płacą		żądają	
Indemnizacyjne galic 5 prc. m. k.	101	25	102	25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	80	91	80

5. Losy.

	płacą		żądają	
Miasta Krakowa	18	50	20	50
„ Stanisławowa	22	50	24	50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.65	5.75
Dukat cesarski	5.70	5.80
Napoleondor	9.66	9.76
Półimperjał rosyjski	9.96	10.06
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.24	1.26
100 marek niemieckich	59.70	60 50
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 12. Listopada. 1884
godzina 1 minut 40 popołudniu.

Alpiny.	51.50	Węg. akcje kr.	295.—
Anglo-austr.	105.75	Unionsbank.	88.40
Kolej Kr. Lud.	271.50	Nordbahn	238.75
Kolej Połud.	147.10	Kolej Alföld.	179.50
Kolej państw.	301.10	Kolej lw.-czern	196.—
Węg. Nordstb	167.25	Wied. Comunal	124.—
Węg. obl. p. zł.	105.50	Elbetal	179.75
Węg. ols losy r.	116.—	Losy tureckie	21.20
Renta. węg. 4%	93.60	Bankverein	105.25
Ros rubel. pap.	1.24.¾	Losy węgier.	116.30
Galic.indemn.	101.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: stagnacyjne.

Wiedeń, dnia 12. listopada.
godzina 10 min. 26 przed południem

Akcje kredyt.	292.50	Anglo-austrj.	105.25
Kolej Kar. Lud.	271.60	Kolej połudn.	147.—
Unionsbank	83.—	Napoleondor	9.71
Rossyj. bankn.	1.24¾	Usposobienie: słabe	

Berlin. dnia 11. listopada
godzina 5 minut 40 po południu.

Rosyjsk. bankn.	208 35	Akcje kredyt.	490.50
Lombardy	247.50	Galicjskie	113.75
Poż. wschod.	60.70	Austr bank.	166 85

Wiedeń 10. listopada.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	81 25	81 40
„ „ w srebrze 5 „	82 55	82 70
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	125 75	125 75
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	134 75	135 25
1860 „ 100 „ „ „	142 75	143
1864 „ 100 „ „ „	173 50	174 —
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	151 —	151 25
Renta złota 11 prc.		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 4·	102 10
Bukowińskie	101 —	102 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	123 10	123 25
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	143 50	144 —
Węgierska poż. po 100 złr.	116 25	116 50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	105 —	105 50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	225 —	225 75
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	290 80	291 10
Zakład kred. węgier. 200 złr.	292 —	292 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	812	820 —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	868	879
Unionsbank po 100 złr.	87 70	88 20
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	147 —	147 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	104 7	105 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	63 —	64 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	179 25	179 75
Elżbiety „ 200 „	233 25	233 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2377	2382
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	208 25	208 75
Kolej gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	270 60	271 —
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	20 50	21 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	192 50	193 —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	175 25	176 75
„ „ l. B. „ 200 „	180 —	189 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	181 75	182 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	177 —	177 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	300 50	300 75
Südbahn po 200 zł. sr.	147 —	147 25
Tramway wied. po 170 zł.	212 75	213 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	173 25	173 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	167 —	167 50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	173 —	173 50

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. östor. 5 pr. zł.	122 5	123 -
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	97 50	9· 8
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91 40	92 -
„ „ „ 5 „ „	98 50	98 90
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 —	101 80
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	—	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 40	101 60
„ „ „ w. a. 5 „	— —	— —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	100 10	100 5
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	99 75	100 25
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	108 25	— —
Elżbiety po 5 prc. sr.		
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
„ „ 1870 5 „ „ „	— —	— —
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	— —
Ferdynanda półn. 5 prc. m. k.	105 25	105 75
„ „ 5 „ w. a.	101 50	102 5
„ „ 5 „ srebr.	109 -	110 -
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 —	100 50
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	98 2·	98 70
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	178 25	178 75
Klary po 40 złr. m. k.	40 25	40 75
Insbruckie prem. poż.	19 —	19 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 50	18 25
Lublańska prem. poż.	23 —	24 —
Budzińskie m.	41 75	42 50
Palffy po 40 złr. m. k.	37 25	37 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 25	18 75
K. Salm po 40 zł. m. k.	56 —	56 50
Solnogrodzkie prem. poż.	21 75	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	50 —	50 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 50	24 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	28 25	28 75
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	38 75	39 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	59 95	60 —
Frankfurt 100 mark.	59 95	60 —
Hamburg 100 mark	59 95	60 ..
Londyn 100 fnt. szterl.	122 65	123 —
Paryż 100 franków	48 50	48 55

W numerze 259 „Gazety Narodowej“ doniesiono, że Simon Kräuterblüth, cyrulik, przy rozprawie apelacyjnej uwolniony został od oskarżenia. 1—1

Oświadcza się przeto godnie z prawdą, że tenże Simon Kräuterblüth **nigdy nie był i nie jest cyrulikiem,** tylko był i jest **zwykłym golarzem.**

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“.